

Uczulenie na ludzi

15 czerwca 2010

„Odwaga – to zwycięstwo nad własnym lękiem lub cudzą śmiałością”.

Jedni nazywają to fobią społeczną. Plotą trzy po trzy, radząc udanie się do psychologa. Dziewczyny, które poznałam, nie różnią się na ogół od innych.

KASIA

Miasteczko w południowej Polsce. Uliczki toną w słońcu. Chyba każdy z nas lubi wakacje. Przecinam jezdnię szybkim krokiem. Mijam kilka sklepów, park, most na rzece. Dochodzę do małego osiedla. Składa się na nie zaledwie kilka piętrowych bloków. Wspinam się po schodach, pukam do drzwi. Otwiera mi mama Kasi. Pogodna, uprzejma kobieta po 40. Witam się grzecznie i zmierzam do pokoju mojej rówieśniczki. Lekko stukam o taflę szkła.

– Proszę- słyszę łagodny głos.

Chwytam za klamkę i pociągam zdecydowanie. Pokój jest przytulny. Oblepiony plakatami zespołów rockowych. Kasia siedzi na parapecie i przygląda się dzieciakom na karuzeli.

– Zaczęło się rok temu. – zaczyna ściszym głosem- Polonistka wysłała mnie wtedy na konkurs recytatorski. Wyszłam na środek sali, chwyciłam mikrofon i zamarłam. Nie mogłam nic wykrztusić. Spanikowałam. Rozpłakałam się i po prostu stamtąd wybiegłam. Nie chciałam z nikim rozmawiać. Czułam się tak, jakby cały świat zawalił mi się na głowę. Czułam, że zawiodłam. Nawet nie siebie! Polonistkę, Dyrektora, rodziców...

Od tamtej pory minął prawie rok. Kasia rzadko wychodzi z domu. Ciągłe czuje na sobie kpiący wzrok tych wszystkich osób, zgromadzonych tamtego dnia na sali.

AGATA

Pociąg kołysze mnie w takt muzyki, którą słyszę w słuchawkach na uszach. Jeszcze kilka stacji i pora wysiadać. Zadbany, podmiejski dworzec. Studiuję kartkę, na której szczegółowo opisana jest trasa do domu Agaty z dworca. Po kilkunastu minutach jestem na miejscu. Domek jednorodzinny, przyjemna okolica – rozglądam się wokoło. Podchodzę do furtki i zmierzam do drzwi.

Kiedy słońce wschodzi, pokój Agaty cały skąpany jest w jego cieple. Na półkach stoją ramki ze zdjęciami. Agata, jej rodzina, pies, przyjaciółki.

– We wrześniu rozpoczęłam naukę w szkole średniej. – słyszę za sobą przyjemny dziewczęcy głos. – Na początku było świetnie! Poznałam nowych ludzi, nauczyciele nawet mnie polubili. Wszystko zaczęło się przed feriami. Zaczęłam chorować, kiedy wychodziłam do szkoły, mdliło mnie. Myślałam, że to może jakieś przeziębienie, grypa żołądkowa? Ale się myliłam. Rodzice zaczęli prowadzić mnie po różnych "specjalistach". Władowali w to kupę kasy. Niestety, na darmo...

Agata dość długo przekonywała się do mnie. Bardzo namawiałam ją do tej rozmowy. Kiedy lekarze stwierdzili, że jej stan jest w porządku, musiała wrócić do szkoły. Przed rodziną udaje, że wszystko jest okej. Nawet jej się udaje. Przełamuje się codziennie: wychodząc do szkoły, podróżując autobusem, rozmawiając ze szkolnymi koleżankami. Jednak zazwyczaj siada w kącie, chowa twarz pod długimi włosami i pisze w swym dzienniku, odgradzając się myślami od strachu przed światem.

KAROLINA

Godzina 16:14. Denerwuję się, stercząc w "zapchanym" ludźmi autobusie. Po kilku minutach udaje mi się precyzyjnie przycisnąć do wyjścia i odetchnąć świeżym powietrzem. Kurcze, jestem spóźniona!- krzyczę do siebie w myślach. Biegnę do parku, w którym mam spotkać się z Karoliną.

– Cześć, przepraszam cię, ale korki. – ściskam dłoń dziewczyny, łapiąc oddech.

– Cześć, nie szkodzi. Ja też dopiero przyszedłam. – Karolina uśmiecha się łagodnie.

Udało jej się pokonać "uczulenie na ludzi". Trzy lata temu Karolinę upokorzono publicznie, na obozie letnim. Zamknęła się w sobie, chciała być zimna, oschła i wyrachowana. Jednak jej artystyczna i delikatna dusza, nie pozwalały jej na to. Bardzo ciężko przeżywała cios ze strony rówieśników. Wróciła do domu. Przepłakała wiele nocy, biła się z myślami, nie spała. Po kilku dniach mama Karoliny postanowiła z nią porozmawiać, widząc, że coś jest nie w porządku. Jednak dziewczyna nie chciała. Była zmęczona, rozdrażniona, drżał jej głos i ciało.

– W końcu matka nie wytrzymała. Zabrała mnie na rozmowę do psychologa. Odbyłam ich kilka. Później, krok po kroku, wykonując małe zadania polecane przez panią psycholog, doszłam do siebie. Jestem silniejsza, już nie taka naiwna i łatwowierna, jak trzy lata temu. Mój "powrót do normalności" kosztował rodzinę i mnie sporo cierpliwości, wyrozumiałości, zaufania. Jednak, przy wsparciu bliskich, przezwyciężyłam lęk. Teraz jestem zadowolona z życia i bardzo szczęśliwa!

Autor: Danka Pałęga

Źródło: [iThink](#)